

Masło w „kalasonach“

P. Franciszka Jaworska jest przekupka na targu t. zw. na Ordynackim. Od lat 19-tu sprzedaje tam nabiał. Zna każdy nie tylko kram i koszyk, ale nawet każdy kamień w wyboistym bruku targowiska, i każdy kamień zna ją. Wyrobiła sobie przez ten długi szereg lat niejako prawo obywatelstwa na obszernej placu targowym, gdzie czuje się najzupełniej u siebie. Posiada wyrobioną klientelę wśród kucharek i właścicieli zabieganych „paniusiów“, odwiedzaną przez osoby, które dla przekonania się, czy Marysia lub Franciszka nie pobiera czasem zbyt wygórowanego koszykowego.

Czy naskuje? Mój Boże, a ktoż obecnie nie naskuje? Żyjemy w takich czasach, że niekiedy paskarstwo przybiera postać naukowości, handlu, ten zaś również niekiedy ma cechy paskarstwa. Konia z rzędem temu, kto mówiąc po galicyjsku „wyzna się“ w tem, gdzie kończy się uczciwy handel, a zaczyna pasek. Jednakże, jeżeli Jaworska paskuje, to bardzo umiarkowanie, w granicach normy. Zbyt szanuje swoją godność zasiedziały nie ma od lat 20-tu kupcowej, by miała postępować inaczej.

Tędy Jaworskiej pewnego ranku zjechał w koszyku tajemniczy z koszyka 3-funtowa osetka masła. Przy cenie 10 tysięcy marek strata to niebagatelna, przenosząca napewno i to znacznie zarobek dzienny kupcowej. Nieutulona w żalu po tej stracie Jaworska zamierzała właśnie przed obecnymi rozwinąć cały swój talent kramomówczy, rzucając anatemię na głowę złodzieja, gdy ktoś zawiadomił ją, że w przyległej sieni jakaś kobieta sprzedaje właśnie komuś osetkę masła.

kubek w kubek, według opisu Jaworskiej, podobna do tej, którą jej ukradziono.

Ani matka lwica tak nie pedzi, by bronić zagrożone lwiatka, ani tygrys zgłodniały rzuca się tak na gazelę ślicznoooka, ani piastowiec chwytając konie leśna, — jak Jaworska popędziła we wskazanym kierunku, jak rzuciła się na złodziejkę i jak chwyciła ukradzioną osetkę. Złodziejka wraz z towarzyszką, która zamierzała wystąpić w jej obronę, wybiegła z targowiska na ulicę. Jaworska zaś nie zamierzając ich ścigać, wyraziła tylko po ich adresem życzenie, „żeby jem śpić powygniawali“, i triumfując wróciła do swego koszyka.

Znaleźli się jednak pośród obecnych tacy, którzy złodziejkę przytrzymał i oddali w ręce policji. Okazało się, że są to „soby fachowe“ znane policji i sadom przez które były już niejednokrotnie karane za kradzieże, oszustwa i t. d. I oto stanęli jeszcze raz przed sądem Eleonora Podlasiński i Ksawera Gesicka, jako oskarżeni o kradzież, i Jaworska w charakterze poszkodowanej.

Po czym Jaworska poznała, że ta właśnie osetka masła była jej własnością? — zapytuje sędzią.

— A po galganach, w które masło było zawinięte.

— Przecież i ktoś inny mógł mieć podobne galgany?

— Ale nie psze wysokiego sadu: ta osetka była właśnie zawinięta w kalasony mojego starego, to przecie ja bym ich z zamkniętymi oczyma poznała!

Sędzia pokój skazał Podlasińskiego na 10, Gesicką zaś na 6 miesięcy więzienia.

C. — wicz.

Trzechsetletnia rocznica powstania Nowego Yorku

To wielkie święta amerykańskie uczą także kinematografy

Cała Ameryka Północna przygotowuje się do uroczystego uczczenia niezwykłego jubileuszu: trzechsetnej rocznicy założenia drugiego po Londynie miasta na kuli ziemskiej, stolicy Nowego Świata, Nowego Yorku.

Sędziwemu, jakkolwiek nie tracącemu siły i tryskającemu najbujniejszym życiem jubilatowi przygotowuje Ameryka szereg niespodzianek. W pomysłowości prześcigają się naturalnie w pierwszym rzędzie firmy kinematograficzne, których produkcja zajmuje, jak wiadomo, drugie miejsce w ogólnej amerykańskiej wytwórczości.

Poszczególne firmy trzyma-

ją w tajemnicy swoje pomysły i do opinii publicznej zdołano tylko przemycić niedyskretnie sekret wytwórni „Prudence Bonds Corporation“, jednej z największych w ojczyźnie Mary Pickford i Chaplina.

Firma wspomniana przygotowuje olbrzymi obraz historyczny, przedstawiający założenie miasta, jego rozwój, pierwsze zakusy na światową wielkość i ostatecznie wspaniałe finisze, w którym New York bierze wszystkich europejskich i amerykańskich konkurentów na metropolię świata.

Obraz ten ma pochłoniąć ogromne sumy i efekt, który przewidują reżyserowie, nie da się z niczem porównać.

HURTOWO-DETALICZNY

Skład win, wódek i likierów

WOLF GRUDSKI

Białostok, Sienki wicza 24, telefon 104

połącza wszystkim kupcom największy wybór win i wódek, starych i nowych, firm Winięckiego, Baczewskiego, Kantrowicza, Giedego i innych na bardzo wygodnych warunkach i po cenach dostępnych.

Co mówi waluciarz w przystępie sentymentu

Marka bez głowy

Cukierenka za Żelazną Bramą. Kulisy czarnej giełdy. Odwiedzają ją zresztą incognito i reprezentanci giełdy urzędowej, fatygujący się, jeżeli nie osobiście, to przez swych meżów zaufania.

Sale zadymione, a powietrze tak ciężkie, że mogłaby w niem bodaj utkwąć rzucona w przestrzeń

przysłowia siekiera.

W powietrzu tem unosi się zaduch ciał spotniałych. Wokoło rozbrzmiewa gwar zmęczonych różnorodnych głosów. Wschód miesza się z Zachodem, Południe kojarzy z Północą.

Stroje różnorodne, od kapcan i solidni kapitaliści, choć ci ostatni stanowią żywioł dominujący. Wiele futra, jesionki i długie chabaty; kapelusze filcowe, meloniki, czapki futrzane i zwyczajne mycki.

Obyczaj towarzyskie swobodny i niewymuszony, niekoniecznie wersalskie, choć w swoim rodzaju stylowe.

Tu ktoś charcze, tam smarzą przez palce, ówdzie znów spluwają wdzięcznie i butem rozcierają płwocinę o zbrukana posadzkę kafłowa, której ton przypomina roznoszoną po cukierni herbatę.

Praca wre, poważne operacje walutowe pochłaniają obecnych, choć gotówką przezornie pozostawionej w domu

w obawie przed rekwizycją.

nie widać. Transakcje dokonywane są na słowo, „na pysk“, jak się zwykło mówić w przystępie dobrego humoru.

— Co pan tu robi, panie redaktorze — rozległ się niespodzianie przy mnie głos.

— Pięć czarna, jak pan widzi.

— He, he, — zarechotał typik o nosie krogulczym i inteligentnych, palających oczach, ongi ubogi kantorowicz bankierski, obecnie żongler markowy, rozpoczynający najdrobniejsze obliczenia swych operacji conajmniej od miliona.

— Pan może chce nas opisać — Niech pan tego lepiej głoszno nie mówi. Tutejsi goście, to nerwowi ludzie i za przesrośnieniem pańskim często się gniewają.

— A pan?

— Mnie to już nie szkodzi, trochę się przyzwyczailam nie tylko do gazety, ale nawet i do kozy... Pan rozumie interesy walutowe, to interesy „ciężkie“ ale nie dla tego, co jest na „grubą“ skalę prowadzi.

Można się i do nieprzyjemności przyzwyczaić. Ja panu powiem więcej. Tyle już pieniędzy zarobiłem, że mogę sobie pozwolić, aby być „uczciwym“.

— Aż tak?

— A czy może pan ze mną pogadać uczciwie, tembardziej,

że nawet pan nie nie straci...

— Do takiej uczciwości, to ja zawsze jestem gotów.

— Więc niech mi pan powie, ale tak zupełnie szczerze, co może się stać w końcu z walutą naszą?

— Panie redaktorze, proszę mi powiedzieć,

co też Polska straciła

od roku zeszłego, nie czekając na moją odpowiedź — ciągnął dalej. — No tak! Czy przemysł i rolnictwo nie spalił, czy po wybuchu wulkanu ziemia się zapadła i zamiast pola ze zbożem skały się pokazały. A czy niema Polska Śląska, węgli, nafty. A może brak koni, bydła, świń.

— No tych ostatnich nawet zadużo trochę.

— Otóż to. Przecież Polska ma trzydzieści milionów, ma przemysł i rolnictwo i ledwie trochę tysięcy bezrobotnych. I dlatego panu mówię, że waluta przedstawia dużą wartość.

— Czemu więc spada?

— Bo jest bez głowy! — wykrzyknął.

— Jak to?

— Jakże ta waluta może mieć głowę, kiedy rząd się z nią bawi i sam ją buja, jak dziecko w kłopotach. Niechby rząd zaprowadził naprawdę po kupiecku rządzoną centralę dewiz, tak aby banki nie mogły handlować walutą, a wtedy oni nie będą pomagać czarnej giełdzie, ani nasi czarnogiełdźarze im nie pomogą. A potem niech się nie wywozi przez dwa miesiące, choćby przez miesiąc, prócz tego co nam nie potrzeba i za co dają funty i dolary. Ale niech te funty i dolary także tylko do centrali dewiz wpłyną. Wtedy i bujanie się skończy!

Waluta polska będzie miała głowę.

Ręczę panu, że dolar w ciągu miesiąca spadnie do 10000 marek.

W tym momencie rozmówca mój zapalił się, a temperament waluciarza ponosił go.

— Panie — jakby to można zrobić interes na dolarach w dół jadących. Niech to będzie, zaraz zagram na dolara. A potem to już Sejm może zrobić wielką fetę i przechrzcić markę na złoty polski.

Nagle w końcu sali harmider zmógł się gwałtownie. Jakis jegomość poczęł wykrzykiwać głośno:

— Pięćdziesiąt trzy tysiące! Rozmówca mój zerwał się z miejsca.

— Przepraszam bardzo, muszę wrócić do interesu. Słyszysz pan, ta marka tak straciła głowę, że nie można na takim interesie nie zarobić!

I jak strzela znalazł się w środku szachrującej zgrai.

K.

Zamiast „obłania gwiazdek“ — ofiary na sieroty po poległych

Dziś o sierotach po poległych zapomniano społeczeństwo, zapomnieli rząd, zapomnieli wszyscy...

Nie zapomnieli jednak o osieroconych maleństwach — wojskowi.

Boć cóż może być dla nich straszniejszego nad widok opuszczonej sieroty.

Toż każda z nich budzi bolesne refleksje na temat: ażali z czasem i moje dzieci spotka podobny los.

To też nie widząc znikąd żadnego zainteresowania się losem sierot po towarzyszach broni — sami oni w miarę sił i środków starają się przyjąć im z pomocą.

Zazwyczaj dzieje się to w ten sposób, iż pułki czy oddziały zobowiązują się do całkowitego utrzymania, wykształcenia i opieki aż do czasu, kiedy z malej sieroty wyrośnie pełnoletni obywatel czy obywatelka. W tym celu pułk wybiera ojców, których obowiązkiem jest wychować „dzieci pułku“.

Jeden z pułków podjął się wychować nawet

trzechletnie bobo.

Kłopotu było coniemlara! Kiedy bobo zachorowało, pułk chciał już wyrazić „ojcom“ wotum nieufności.

Jakaż była radość, gdy dziecko wyzdrowiało! Przed malcem, którego na usilne prośby musiano przynieść do koszar, sprezentowano broń i odtąd stał się wysokim dygnitarzem.

Stary wachmistrz-legun miał przy okazji mowę, w której za-

znaczył, iż „Ich dziecko“ jak dorosłe będzie oficerem, a potem może nawet dowódcą pułku, który dziś mu ojcuje — bo swary jest chłop.

Bywają jednakże oddziały, gdzie niema specjalnych kwater i warunków. To też zbierane są tam tylko ofiary na fundusz dla sierot po poległych.

Jak widzimy, mimo skromnego wynagrodzenia, mimo zezwąd czyhających najróżnorodniejszych opodatkowań — wojskowi nasi jaknajchętniej spieszą sierotom z pomocą.

★

Świeżo w 2 pułku saperów kaniowskich zaszedł wzruszający fakt.

Oto z okazji otrzymanego awansu, porucznicy tego pułku urządzili, by zamiast t. zw.

„obłania gwiazdek“

złożył na sieroty po poległych po 25 tys. mk., co razem wyniosło 225 tys. Nadto inicjatorzy zwrócili się z wezwaniem do wszystkich swych świeżo awansowanych kolegów, aby poszli w ich ślady.

Twarde dusze, gołębie serca, a nadewszystko — prawdziwi i świadomi swych obowiązków — obywatele.

Cóż więc ty na to, obywatelu-kapitałisto, czy kupcu, przemysłowcu, ziemianinie i każdy drobny, średni i wielki posiadacz?

Nie wstyd ci, żeś zapominał o sierotach, bohaterskiej śmierci ojców których zawdzięczasz dziś swój dobrobyt?

Cwiczenia duchowe

Rekolekcje dla żołnierzy

Wobec zbliżającej się spowiedzi wielkanocnej — zajęcia w koszarach mają być tak rozplanowane, aby, w dniu przy-padających rekolekcji, żołnie-

rze od południa byli zwolnieni od zajęć służbowych.

W rekolekcjach mają wziąć udział wszyscy żołnierze pod dowództwem swych oficerów.

Lalki z masy papierowej, które były niegdyś pieniędzmi

Francuzi nie marnują nawet brudnych i podartych franków

We Francji częściowo już wprowadzono, częściowo ma być wprowadzona w najbliższej przyszłości moneta zdawkowa metalowa, niklowa i bronzowa. Wskutek tego do państwowego banku „Banque de France“ napływa bardzo wiele zniszczonych i brudnych papierków 50-centimowych, 1, 2, i 5 frankowych.

Co robi z niemi bank francuski? Musi je zniszczyć. Zamiast jednak spalić stare papierowe pieniądze, francuzi przeistaczają je w śliczne, nowe lalki.

Cud ten dokonywa się w ten sposób, że papierki kapie się w odpowiednich płynach, przyrządzonych pod kierunkiem specjalistów chemików.

W przeciągu kilku godzin, wstępną masę żelatynową, masa ta jest antyseptyczna i biała, jak krem. Po wysuszeniu twardnieje. Kupują ją fabrykanci lalek i w odpowiednich formach modelują z niej główki, nóżki, brzuszek i rączki lalek. Modele suszy się, poczem wychodzi z nich białe i gładkie ciała laleczki.

Ileż taka lalka mogłaby powiedzieć o dziejach ludzkich o walkach, troskach i triumfach tych, którzy owe nędzne papierki mieli w swych rękach. Ona wie, co to potęga pieniądza. Ale mówić nie umie i tylko beznamiętnie uśmiecha się swą buzią z masy papierowej.

Wysiadł tedy na następnym przystanku i przeszedłszy na drugą stronę ulicy podsunął się nieznacznie, poza szpalernym drzewo do miejsca, naprzeciw mieszkanla Stójzy i mieszkanla trykociarki. Akurat, jakby zamówiona, stała tam lalka. Usiadł na niej, obok jakichś dwóch pań, zażywających poobiednie siesty w Alejach, i wydobyl gazetę, by zakrywszy się nią od oczu innych, swobodnie wpatrywać się w interesujące go okna.

W mieszkaniu pana Stójzy wszystkie okna były otwarte. Wietrzyło się. Natomiast w trykociarki wszystkie okna były zamknięte, a gęste firanki nie dopuszczały spojrzeń w głąb pokojów...

Jerzy patrzył bacznie i równocześnie rozmyślał nad słowami „pana Henryka“ o dziwnym wrażeniu, które na nim robiła Kaliska. Zatem nie było złudzeniem czy też sugestją przejść nocnych to również, co Jerzy dostrzegł w szarej panii.

Musiło w niej istotnie tkwić coś osobliwego, niezwykłego, jakaś siła utajona, skoro obaj, jakkolwiek stanowili tak odmienne typy ludzkie, zgodnie to wyczuł.

Było to niezawodne ostrzeżenie instynktu. Długo zastanawiał się Jerzy jak określić to „coś“ w szarem zjawisku pani Kaliskiej. Poza ogólniki wyjść nie potrafił. Zaprzestał wreszcie daremnych wysiłków i zakomunikował: Bądź co bądź ta Kaliska nie jest tak niepozorna osobą, za jaką uchodził w oczach stróżki lub innych powierzchniowych obserwatorów i za jaką mo- że chce uchodzić.

Doszedł do punktu z którego wyszedł. Utrwalił jedynie i ujął w słowa pierwsze wrażenie. Wśród tych jałowych ostatecznie rozmyślań zaczęła go morzyć senność. Rozgrzane od — wystawionej na działanie promieni słonecznych — jezdnii, powietrze wkładało się duszną, upalną fałą pod drzewa. Obezwładniało oddech. Przysgniatło ciało jakimś ciepłym, miękkim cieplem. Rodziło uczucie niemocy w członkach. A blask słoneczny odbity od różnych przedmiotów mrużył oczy.

Jerzy nie spostrzegł się, jak ręce trzymał ce gazetę opadły mu bezwładnie na kolana.

Zdrzemnął się.

Ten stan zmierzchu świadomości, stan pół jawy — pół snu trwał ledwie chwilę. Ocknął go powiew wiatru, który zaszeleścił gazetą.

Otworzył oczy. I naraz wydało mu się, że czyjś wzrok spoczywa na nim. Odruchowo podniósł oczy do mieszkania Stójzy i w tem samym oknie, co ubiegłej nocy, ujrzał tę samą twarz kobiecą, dziwnie bladą i smutną. Oczy jej patrzyły wprost na niego uważnie i mocno.

Jerzy przykrył na jedno mgnienie powieki, jak czynią ludzie zbudzeni ze snu i niewierzący, że to na jawie się dzieje, co widzą.

Ody spojrzal poraz wtóry, w oknie nad bramą tajemniczej twarzy już nie ujrzał. Tylko firanka zwieszona lukiem po prawej stronie okna lekko drżała. Może poruszona wiatrem? Zerwał się z ławki. Senność odrzuciła go odeszła.

D. G. N.

Tajemnica Czarn i Damy

Powieść awanturnicza, osnuta na tle stosunków warszawskich.

przez

ANONIMA

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Dwa przyjaciela, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostreński, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskimi usłyszeli krzyk, a w chwili potem wbiegli w okno twarz kobiety, wykrzykniona spazmem twarzą. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, walczyła o pomoc, nie daly rezultatu. W dwie godziny później ujrzał tę samą twarz w aucie. Pojeżdżąc za autem wzdłuż był dąb, nie znaleźli w niem nikogo. Następnego dnia Jerzy wyruszył na dalszy wywiad.

Na każdym razie jest w tej Kaliskiej tajemnica. Mówiłem już panu, że się nie udało. Właśnie sobie zdać sprawę dlaczego, gdy pan Ostreński czuje się skrepowany i mimowolnie patrzy na nią w oczy. Zdać mi się, że pan Ostreński coś złego zrobił. Wie pan, takiego samego uczucia doznawałem w szkole

na lekcjach matematyki. Mielismy profesora, niepojętną figurkę, ale straszego psa.... „Pan Henryk“ rozgadał się na dobre. Jerzemu nie bardzo to było na ręce. Przerwał mu więc i rzekł:

— Pan wybaczy, ale spieszę do przyjaciela. Bardzo panu dziękuję za wyjaśnienia.

— Niema za co — odrzekł pocztelwie „pan Henryk“. — Czas też i na mnie. Nie żądz już do biura. Zatelefonuję do panny Ireny z cukierkami. A potem pójdę na miasto za interesami. Tak czy tak trzeba by jeszcze z godzinę czekać na wyjście panny Ireny z biura. U tej Kaliskiej też dziwaczne urządowanie. Od jedenastej do piątej...

„Pan Henryk“ był gadatliwy. Całą tę rozmowę odbył na stojąco, pod przystankiem tramwajowym i mimo zapowiedzi, że musi iść „za interesami“, co wywołało na ustach Jerzego kilka uśmiechów, wcale się nie kwapił z odejściem. Ostreński położył jednak kres niezdecydowaniu swego rozmówcy. Wskoczył do odjeżdżającego właśnie w kierunku Belwederu tramwaju i już z platformy pożegnał uchyleniem kapelusza jeszcze gadającego amanta panny Ireny.

Oczywiście w powiedzeniu Jerzego, że się spieszy do przyjaciela było tylko pół prawdy. U Rosza miał być dopiero za godzinę. Chciał się jednak odczepić od „pana Henryka“, raz dlatego, żeby swobodnie przemyslać, szczegóły, o których się od niego dowiedział, a powtóre dlatego, żeby niepostrzeżenie móc wrócić na obserwacyjne stanowisko przed kamienicą.

Stan zdrowotny miasta Białegostoku.

Oczyszczanie rzeki Białej.

(Wywiad z lekarzem powiatowym p. d-r'em Siemaszką).

Lekarz powiatowy, p. dr. Siemaszko podzielił się kilku uwagami, dotyczącymi stanu zdrowotności.

Stan zdrowotny w chwili obecnej jak u nas informuje p. dr. Siemaszko, w mieście i powiecie przetrwać można do stanu przedwojennego Szpitala jest niemal pustkami, epidemii nie ma, kilka tylko wypadków chorób zakaźnych, wszystkie to składa się na pomysłny stan rzeczy.

Jedyną troską, najbardziej przykłą skazana na tle stosunków sanitarnych Białegostoku jest rzeka Biała. O zasklepieniu wobec przykrości koryta a przede wszystkim braku na to środków, nie może być mowy. Rozstaje zatem oczyszczanie rzeki Białej, które miałyby zatrzymać miasto i są źródłem wszelkich chorób.

W swoim czasie Samorząd miejski wydał rozporządzenie, obowiązujące apteki i fabryki wogóle, do zbudowania filtrów i odwadnienia brudnej wody. Niestety, jak to stwierdziła komisja policyjna sanitarno-budowlana starostwa zarządzenie to nie zostało wykonane, wobec czego fabrykom dało termin ostateczny załatwienia tej sprawy do dn. 1 kwietnia. Po upływie tego terminu

komisja stwierdziła protokół, że nie zastosował do zarządzenia. Opornych Starostwo, zdecydowane do najostrzejszej walki z zanieczyszczeniem Białej, karać będzie aresztem w drodze administracyjnej.

Każde uległa również właściciele garbarni i właściciele domów z częścią karalizacją.

Garbarnie, położone nad Białą, mają zezwolenie na suchy wyrób skór, tymczasem stosują wyrób t. zw. „mokry”, zanieczyszczając rzekę, natomiast właściciele domów odprowadzają do rzeki wszystkie brudy i zawartości kloak.

Walka z zanieczyszczeniem Białej wymaga, oczywiście, dobre zorganizowanego wywiadu. Wobec tego, iż pociągnąć by to musiało za sobą znaczne koszty, p. dr. Siemaszko złożył wniosek do Województwa, aby sumy, wpływające do Skarbu z kar za przekroczenia sanitarne, zostały przeznaczane na zorganizowanie wywiadu i opłacenie pracowników.

Przypuszczając, iż Województwo przychylnie załatwi wniosek d-r'a Siemaszko i obywateli m. Białegostoku raz narazie będą mogli odetchnąć świeżym powietrzem.

Nasze spółdzielnie.

Ruch spółdzielczy w Białymstoku wszedł na błędne tory.

Szalejąca w Białymstoku, bardziej może niż w innych miastach drożyzna, każe instynktownie konsumentowi szukać obrony przed paskarstwem. Konsument pozbawiony opieki rządu szuka tej obrony w organizacjach własnych, a więc przewszystkiem w spółdzielniach, lecz niestety bardzo szybko doznaje rozczarowania.

Spółdzielnie nasze, powiedzmy ścisłe spółdzielnie białostockie nie mogą niestety spełnić swego zadania.

Dopóki istniał sekwestr, i rząd dostarczał spółdzielniom artykułów kontyngentowych, prosperowały one ograniczając się do roli rozdzielcy tych artykułów. Z chwilą skasowania sekwestru sytuacja się zmieniła. Spółdzielnie powstałe w warunkach nienormalnych, w układzie stosunków wojennych, nie umiały i nie potrafiły ruchu spółdzielczego oprzeć na zdrowych podstawach i zainteresować tym ruchem jaknajszerszych warstw.

W układzie stosunków wojennych spółdzielnie stały się mniej lub więcej sprzężone prowadzonymi przedsiębiorstwami handlowymi przez grono osób, wchodzących do zarządu, ludzi najczęściej nie mających nic wspólnego z ruchem spółdzielczym.

Śmiemy to twierdzić, iż dzisiaj spółdzielnie białostockie nie liczą, lub też bardzo niewiele przyczyniają się do obniżenia cen na rynku. Są to dzisiaj interesy handlowe, jak każdy inny, nie pozbawione cech spekulacyjnych, które mogą się utrzymać na powierzchni dzięki szeregowi przywilei i pomocy, jaką w pewnej mierze okazuje rząd.

Spółdzielnie zdaniam naszym, musiały przedewszystkiem ująć w swe ręce sprzedaż artykułów pierwszej potrzeby, nawiązać kontakt bezpośredni z wsią, pomijając pośredników. Mogła tu mieć miejsce wymiana tych artykułów pierwszej potrzeby na towary, które wsi dostarczyć by mogły spółdzielnie, a których wiece potrzebuje.

Udziały spółdzielni winny być również odpowiednio podniesione, gdyż brak kapitałów uniemożliwia sprowadzanie towarów hurtowo.

Jeśli dzisiaj spółdzielnia sprzedaje o kilkanaście mk. taniej na funcie, lub na metrze nie jest to bynajmniej dobrodziejstwem i stanowi kroplę w morzu paskarstwa. Dopóki spółdzielnie nie uzdrowią swej gospodarki szkoda fatygi, wysiłków i kredytów rządowych, spółdzielnie, zaś niczem nie będą się różnić od zwykłych sklepików.

R-icz.

Handel, finanse i drożyzna

w Białymstoku.

Dowieziono wczoraj: 2 wagony towarów kolonialnych, 2 wagony maki, 1 wagon śledzi, 1 wagon win i wódek, 1 wagon wełny, 4 wagony cementu, 1 wagon papy.

Wywieziono wczoraj: z Białegostoku: 2 wagony sukna, 1 wagon koców i wagon cementu.

Futra, przemycone z Rosji, pojawiły się masowo na naszym rynku.

Zamówienia na koldry otrzymały niektóre tujejsze fabryki od władz wojskowych.

Papier w większej ilości zakupił w Białymstoku kupcy z prowincji.

Obstalunki na trykotaże nadeszły w tych dniach do miejscowych fabryk od kupców w Równem.

Brak gotówki daje się nadal dotkliwie odczuwać w Białymstoku. Wielu handlowców udzieliło się na prowincję w nadziei zdyskontowania tam swoich weksli.

Herbata podrożała na 28.000 mk. za funt.

Samobójstwo z miłości.

„Siedm jest pieczęci Tajemnicy Miłości i Śmierci”
Tak powiedział Oskar Wilde.
Miłość P Śmierci.

Z tych dwóch sojuszników Miłość jest silniejsza. Miłość gardzi Śmiercią. Miłość Śmierć zwycięża.

I zawsze chodzą w parze. bo dla Miłości nie znasz miejsca na tym świecie. Trystan i Izolda. Hero i Leander, Antoniusz i Kleopatra. Paolo. Francesca. Romeo i Julia i tylu, tylu innych bezimiennych, co zyciem przypłacili swą miłość, potwierdzają te prawdy.

W ciebie wiośce Mołowiczu (gm. Trzciannę) rozegrała się przed paru dniami tragedia, której czerwoną nić uprzedziła Miłość — a potargana ją Śmierć. Nauczyciel Apolinary Adolski poznał i pokochał pannę, postanawiając się z nią ożenić. Usłowana (młoda dziewczyna), początkowo przyjmowała te hołdy miłości, jak kwiat promienie słoneczne. Ale kiedy uczucie kochanka potężniało z dniem każdym w sercu jego bogdanki nastąpiła odwrotna reakcja. Panna z dnia na dzień stawała się chłodniejszą, wreszcie ostrygła do tego stopnia, że już nie pozostawiała najmniejszych złudzeń wzajemności.

Tajemniczy „Cagliostro” w Białymstoku.

Proszki i maści na wszelkie dolegliwości.

W ciągu ubiegłego tygodnia w Białymstoku grasował pewien tajemniczy jegomość, podający się za lekarza-cudotwórcę i miażdżący siebie profesorem.

Nasładowca Cagliostro odwiedził szereg domów, proponując różnego rodzaju leki: proszki i maści na wszelkie choroby za stosunkowo słoną opłatą. Tajemniczy „profesor”

aferyzował od dłuższego czasu grasował na prowincji.

Lekarstwa, oczywiście, nie miały żadnej wartości i raczej szkodziły niż pomagały. Przez czterema dniami „profesor” opuścił Białystok i udał się do Grodna. Aby uprawiać tam dalej swój proceder „lekarski”.

Niestety, znachorzy mają jeszcze u nas wzięcie.

Drobiazgi białostockie.

Komunikacja samochodowa między Białymstokiem i Michałowem zostanie w tych dniach wznowiona.

N. Sokołow, przywódca sjonistyczny, przybędzie wkrótce do Białegostoku.

Dziś komisja przeglądowa w P. K. U. dla wszystkich roczników i

Ostatni dzień rejestracji wojskowej w Magistracie.

Emigranci, posiadający numerki na rok 1922, mają niebawem uzyskać możność wyjazdu do Stanów Zjednoczonych.

Zapaliła się oś pod jednym z wagonów pociągu pośpiesznego, idącego w dniu 21 bm. z Warszawy do Białegostoku. Wagon z uszkodzoną osią pozostawiono na stacji Tłuszcz.

Kronika policyjna

Białostocka.

Kradzieże. W nocy z 18 na 19 bm. uprowadzono 2 konie wartości 1 1/2 miliona marek z posiadania gospodarza M. Mikulskiego, zamieszkałego we wsi Mogilowce, gm. Łyskowiński.

W pociągu z Warszawy do Białegostoku zginęła p. M. Litmanowskiemu walizka z towarem wartości pół miliona marek.

A. Grabowskiemu (Więzienna 5) skradziono bieliznę wartości 300.000 mk.

Z mieszkania p. W. Olszewskiej (Marczuk) „ściągnięto” kapy wartości 600.000 mk.

Ze strychu p. M. Oczyszczającego (Warszawska 10) „buchnięto” bieliznę wartości 500.000 marek.

Ukradziono został cielnik, który dostarczał stu pociech p. J. Zabłudowskiemu (Legionowa 27). Obecnie cieszy się przemitym czworo nogiem niewiadomy i — co gorsza — nieprawy posiadacz.

Nieposiadanie dowodu osobistego poleżyło kres włóczędztwa wólczy P. Oltucha.

Lekceważąc przepisy sanitarne, naraził się na protokół p. p. M. Kulesza (Sienkiewicza 66) i J. Karasik (Sienkiewicza 10).

Zakłócił spokój publiczny A. Zdzodowski, Ch. Grodziencki, A. Korozynowa, z czego obecnie szukać możliwie przyzwoitego wykrętu. Odwoływanie się na przykład, Litwy Kowieńskiej nie znajduje echa.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

(Telefonem z Warszawy dn. 24.2 godz. 11 w nocy)

Katyszenko w dn. 7 marca stanie przed sądem doraźnym.

Proces archimandryty Katyszenko, odbędzie się w dn. 7 [marca] rb. Jak już donosiliśmy, staje on przed sądem doraźnym.

Demonstracje bezrobotnych w Warszawie.

Dzisiaj w godzinie 1-ej po południu tłum bezrobotnych liczący około 1000 osób, przeciągnął ulicami miasta, wznosząc wróble okrzyki „przeciwko paskarzom”.

Delegacja bezrobotnych udała się do Ministerstwa Pracy i Skarbu.

O godzinie 3-ej po południu tłum spokojnie rozszedł się do domu.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłym

1) Wincentym Lingo właścicielu nieruchomości na wsi Słojniki, starostwa Sokółskiego;

2) Józefu vel Józefie Srołuku, właścicielu nieruchomości w Białymstoku, dawniej przy ul. Kalużskiej pod Nr. 1233, a obecnie przy ul. Kalużskiej pod miejsc. Nr. 2293 policyjnym Nr. 10;

3) Gutli Sasin, współwłaścicielu nieruchomości w m. Branku, starostwa Białego, przy Ryńku;

4) Chaji-Sorze Gdanskiej, właścicielu nieruchomości w Białymstoku, dawniej przy ul. Nowy-Swiat, pod Nr. 1166, a obecnie przy ulicy Czerstowskiej pod miejsc. Nr. 1596, policyjnym Nr. 10;

5) Mowzy Tat współwłaścicielu hipotecznej nieruchomości „Białystok hip. Nr. 183”.

Termin regulacji spadków tych wyznaczony został na dzień 10 września 1923 r. w kancelarii Wydziału Hipotecznego, gdzie interesowani winni zgłosić prawa swe pod skutkami prekluzji.

Białystok, dnia 19 lutego 1923 roku. 221

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 10 września 1923 roku, wyznaczony został termin pierwsiastkowej regulacji hipoteki na nieruchomości:

1) wiecejka na wsi Słojniki, gminy Sokółskiej powiatu Sokółskiego, przestrzeni 16.145 dzies, należąca do Anny Trochimowicz z nabycia od masy spadkowej po zmarłym Wincentym Lingo a od Jana Lingo;

2) w Białymstoku, dawniej przy ul. Kalużskiej pod Nr. 1233, a obecnie przy ul. Kalużskiej pod miejsc. Nr. 2293, policyjnym Nr. 10 składającą się z dwóch obok siebie położonych działek: 1) przestrzeni długości 35 arsz. i szerokości 19 arsz. i 2) długości i szerokości po 7 arsz. należąca do masy spadkowej po zmarłym Józefu vel Józefie Srołuku;

3) w mieście Branku, starostwa Białego, przy Ryńku, przestrzeni długości 21 sążni, a szerokości 6 sążni, 1 arsz. należąca do Berki Sasina z nabycia od Mordki Sasina i do masy spadkowej po zmarłej Gutli Sasin;

4) w Białymstoku, dawniej przy ul. Nowy-Swiat pod Nr. 1166, a obecnie przy ul. Czerstowskiej pod miejsc. Nr. 1596, policyjnym Nr. 10 przestrzeni długości 67 sąż. i arsz. i szerokości 19 arsz. należąca do masy spadkowej po zmarłej Chaji-Sorze Gdanskiej.

W terminie powyższym wyzasy którzy chcą zgłosić prawa swe do pomianowanych nieruchomości, winni się stawić do kancelarii Wydziału Hipotecznego pod skutkami przewidzianymi w art. 154 i nast. Ust. Hip. z r. 1818.

Białystok dnia 19 lutego 1923 roku. 226

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 10 czerwca 1923 roku wyznaczony został termin pierwsiastkowej regulacji hipoteki na nieruchomości:

1) w Białymstoku, dawniej przy ul. Mazowieckiej pod Nr. 3427, a obecnie przy tej ulicy pod miejsc. Nr. 4725, przestrzeni 1784/9 sąż. kw. należąca do Kazimierza Szykiewicza;

2) w Białymstoku, dawniej przy ul. Mazowieckiej pod Nr. 3338, a obecnie przy tej ulicy pod miejsc. Nr. 2829, a policyjnym Nr. 41, przestrzeni 135 sąż. kw. należąca do Michała Sikorskiego i Stefana Szykiewicza;

3) wiecejka na wsi Fasty, gminy Białostockiej, starostwa Białostockiego, przestrzeni 13 morgów należąca do Aleksandra Gogolewskiego z nabycia od Andrzeja Gogolewskiego z większej nieruchomości;

4) w Białymstoku, dawniej przy ul. Nowoszwowej 4-go-Rocha pod Nr. 1281, a obecnie przy ulicy Kolejowej pod miejsc. Nr. 1736, policyjnym Nr. 10;

5) w Białymstoku, dawniej przy ul. Nowoszwowej 4-go-Rocha pod Nr. 1281, a obecnie przy ulicy Kolejowej pod miejsc. Nr. 1736, policyjnym Nr. 10;

6) w Białymstoku, dawniej przy ul. Nowoszwowej 4-go-Rocha pod Nr. 1281, a obecnie przy ulicy Kolejowej pod miejsc. Nr. 1736, policyjnym Nr. 10;

7) w Białymstoku, dawniej przy ul. Nowoszwowej 4-go-Rocha pod Nr. 1281, a obecnie przy ulicy Kolejowej pod miejsc. Nr. 1736, policyjnym Nr. 10;

8) w Białymstoku, dawniej przy ul. Nowoszwowej 4-go-Rocha pod Nr. 1281, a obecnie przy ulicy Kolejowej pod miejsc. Nr. 1736, policyjnym Nr. 10;

9) w Białymstoku, dawniej przy ul. Nowoszwowej 4-go-Rocha pod Nr. 1281, a obecnie przy ulicy Kolejowej pod miejsc. Nr. 1736, policyjnym Nr. 10;

10) w Białymstoku, dawniej przy ul. Nowoszwowej 4-go-Rocha pod Nr. 1281, a obecnie przy ulicy Kolejowej pod miejsc. Nr. 1736, policyjnym Nr. 10;

11) w Białymstoku, dawniej przy ul. Nowoszwowej 4-go-Rocha pod Nr. 1281, a obecnie przy ulicy Kolejowej pod miejsc. Nr. 1736, policyjnym Nr. 10;

12) w Białymstoku, dawniej przy ul. Nowoszwowej 4-go-Rocha pod Nr. 1281, a obecnie przy ulicy Kolejowej pod miejsc. Nr. 1736, policyjnym Nr. 10;

13) w Białymstoku, dawniej przy ul. Nowoszwowej 4-go-Rocha pod Nr. 1281, a obecnie przy ulicy Kolejowej pod miejsc. Nr. 1736, policyjnym Nr. 10;

4) przestrzeni długości 29 arsz. i szerokości 30 arsz. należąca do Todela Minko małż. Abramowicz;

5) wiecejka na wsi Zalesie, Starostwa Białego, powiatu Białego, przestrzeni 9 morgów 130.07 przętów należąca do Bogosława Płonskiego z nabycia od Jana Telatwickiego z większej nieruchomości;

6) wiecejka na wsi Białostockiej, tejże gminy, starostwa Białostockiego, przestrzeni 200 sąż. kw. należąca do Franciszka Czechowskiego z nabycia od Stanisława Słowickiego.

W terminie powyższym wyzasy którzy chcą zgłosić prawa swe do pomianowanych nieruchomości winni się stawić do kancelarii Wydziału Hipotecznego, pod skutkami przewidzianymi w art. 154 i nast. Ust. Hip. z roku 1818.

Białystok dnia 19 lutego 1923 roku. 226

Znuczający Balsam Belgijski (z kugielkami) usuwa

Bóle artretyczne i reumatyczne Sprzedają apteki i sklepy apteczne.

Ogłoszenia drobne.

2 domy do sprzedania drewniane przy ul. Czystej 32 i 219

Jest do sprzedania sklep spożywczy, czw. przym. pokój i kuchnia, dowiedzieć się można w Red. „Dziennika Białostockiego” 2-1 219

Zamienie 2 pokoje i kuchnię, tutaj na mniejszą w Warszawie. Oferty: „Dziennik Białostocki” Iksowa. 1-1 219

Poszukiwane dla 2 osób: pokój i kuchnia, lub 2 pokoje. Zgłoszenia w Administracji „Dzienn. Białostockiego” 2-1 219

Jest do sprzedania sklep kolonialny w dobrym punkcie z całokształtem urządzeniem, towarem oraz mieszkaniami. Wiadomość na miejscu: Mariampolska 27. 1-1 221

Inteligentna kobieta-wdowa poszukuje posady kancelistki, ekspedjentki lub gospodyni. Adres w Redakcji 3-1 221

Zgubiono dowód osobisty, wydany przez Starostwo Białostockie, na imię Izraela Pekera, zam. przy ul. Rynek Kościuszki 15. 216

Zgubiono kartę bezterminowego urlopu, wyd. przez PKU, w Skiernewicach, na imię Bronisława Przygody (rozcz. 1897) zam. przy ul. Polnej 30. 225

Zgubiono czarny skórzany portfel, zawierający kartę powołania za nr. 1852 wyd. w m. Bielsku, przez PKU na imię Szeklo Oksengorn (rozcz. 1897) przystem zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Bielskie i metrykę urodzenia, zam. w gm. Milejczyce pow. Bielskiego. 22

Skradziono 3 weksle na sumę 7.300,00 mkp. płatne na 1.1111 marca, 1.1.1.1 kwietnia, 1.1.1.1 maja 1923 roku, żyrowane przez p. Leona Jabłońskiego, zam. w majątku Zawadach, pow. Piotrkowskiego, wyd. na imię Stefana Zimochy, przystem zgubiono umowę na 60-korcy żyta, płatna na 20.1.1.1 czerwca 1923 roku, zam. przy ulicy Mazowieckiej 43. 223

Zgubiono kartę demobilizacyjną, wyd. w Warszawie przez Baon Zapasowy 21 pp. na imię Bruno Kryszewski (rozcz. 1896) zam. przy ulicy Orzeszkowej 7. 213

Skradziono tymczasowe zaświadczenie bezterminowego urlopu, wyd. w m. Przemyslu przez Dowództwo 22 p. Ujanów, na imię Wacława Wasilewiczyńskiego (rozcz. 1898) zam. we wsi Dolistowie pow. Białostockiego gm. Dolistowskiej. 209

Zgubiono paszport zagraniczny, wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Władysława Pelczyńskiego zam. we wsi Rybakach pow. Białostockiego gm. Goniądź. 211

KUPUJCIE POŻYCZKĘ ZŁOTĄ

„Apollo”

Tylko 2 przedstawienia.

Początek o godzinie 7 i 9.40 wieczorem.

Ostatnie dni!

REALIZACJA

FENOMENALNY PROGRAM MONSTRE!

D. W. Griffith'a

Świetlana

Wielka uczta dla

zwolenników kina!!!

LILJANA GISH

Męczennica Miłości

(Droga na Wschód)

znana z obrazu „Dwie Sieroty” w 11-to aktowym dramacie

„MODERN”

Dziś

Potężne arcydzieło filmowe

JÓZEF W EGIPCIE

DRAMAT BIBLIJNY W 6-ciu WIELKICH AKTACH.

Akt 1-szy

2-gi

3-ci

4-ty

5-ty

6-ty

PATRJARCHA JAKÓB i jego synowie,

10 LAT W EGIPCIE,

SEN FARAONA,

LATA URODZAJU,

W DOMU JÓZEFA,

SPOTKANIE JÓZEFA z JAKÓBEM.

Tysiącletni tłumy.

Starożytna wystawa.

Przepych i bogactwo dworu Faraona.

Początek o godz. 6-aj wiecz.

Ostatni seans o g. 10.15 wiecz.